Rok III.
1909

№ 2.
Czwartek, 14 Stycznia.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Początek i jedność rodzaju ludzkiego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Paleontologia w tej kurzawie faktów, wśród której się szamocze, i długo jeszcze szamotać się będzie, zdołała zarysować kilka miejscowych syntez przedhistorycznych: syntezy przedhistoryczne Galii, główniejszych krajów europejskich, niektórych części Ameryki itp., nagromadziła wiele zabytków odnośnych do wszystkich niemal krajów na świecie. Dzielnie przystąpiła do trudnych zagadnień tworzenia się ras, immigracyi, synchronizmów i kolejnych przemian cywilizacyi starożytnych, jak się one naprzykład okazały w zwaliskach Troi. Ale do ogólnej syntezy przedhistorycznej jeszcze jej daleko, bardzo daleko. Jedna wszakże pewność naukowa zdaje się że wynika z tych rozległych poszukiwań: można twierdzić, że istnieje jedno wielkie prawo, prawo powszechne stopniowego rozwoju przemysłu i cywilizacyi ludzkiej, zacząwszy od najgrubszego narzędzia kamiennego, aż do kruszców, aż do czasów, od których zaczyna się historya.

I Biblia także zawiera w sobie i od wielu wieków już głosi syntezę przedhistoryczną, widocznie zgodną z syntezami nauki. Plan jej jasno i wyraźnie określony: ukazanie się pierwszego człowieka, upadek jego, rozmnożenie i rozprzestrzenienie się pierwszych po upadku ludzi na powierzchni ziemi, i zaraz potem historya jednego pojedynczego narodu. Punktem wyjścia,—stworzenie; kresem założonym,—odkupienie. Możemy tu, z równą dokładnością jak w poszukiwaniach naszych po odsepach i pieczarach, śledzić mozolne i powolne dźwiganie się upadłego człowieczeństwa, bolesną epopeję odzyskanej

cywilizacyi, z kolejnemi jej stacyami, jako to: życie koczownicze, pierwsze osady, myśliwstwo, przyswajenie zwierząt użytecznych, kruszce, rolnictwo, wielkie miasta itp.

Według odkryć nauki przedhistorycznej, mniej lub więcej nagłe postępy przemysłu nie wytwarzają się prawie nigdy na miejscu, ale przychodzą, zdaje się, zzewnątrz, i to zawsze z jednej strony, ze Wschodu, ze średniego płaskowyża Azyi. Wnioski te naukowe naprowadzają więc co najmniej na domysł, że między pokoleniami, które pozostały w pobliżu wspólnej rodzaju ludzkiego kolebki, był jeden szczep wybrany, bardziej bezpośrednio dziedziczący, i wierniej przechowujący światło pierwotne. A i tego znowu Biblia od wieków naucza; i tu znowu znajdujemy zgodność zupełną między nauką wczoraj zalewie powstałą i najświeższemi jej odkryciami, a starodawnem opowiadaniem Mojżeszowem. Bossuet, gdyby żył za dni naszych, mógłby do swojej Rozprawy o Historyi powszechnej dodać wspaniały rozdział wstępny, opisujący dziś wychodzącą z wiekowego ukrycia historyę tej pierwszej i długiej pokuty i ekspiacyi upadłego człowieczeństwa.

Lecz co mówi nauka o dawności rodzaju ludzkiego.

Nad wszystkie kwestye, do których poszukiwania i odkrycia archeologii przedhistorycznej powód dały, kwestya dawności rodzaju ludzkiego na tej ziemi była, nie powiemy najważniejszą, ale najgłośniejszą i najbardziej niespodzianą. Nieprzyjaciołom wiary religijnej zdawało się, że posiedli cały arsenał nowej broni i dowodów stanowczych przeciw prawdziwości opowiadania Ksiąg Świętych o stworzeniu pierwszych ludzi.

Lecz czego uczy wiara o czasie ukazania się człowieka na tej ziemi? Systemów chronologii biblijnej jest bardzo wiele... Stary Testament zawiera w sobie wskazówki chronologiczne, to jest czynniki rachunkowe, które może, kto zechce, wziąć za podstawę do zbudowania chronologii. Takimi czynnikami są rodowody patryarchów i wymienione lata życia ich. Lecz w tym stanie, w jakim one do nas doszły, czynniki te nie wystarczają do ułożenia ścisłej i pewnej chronologii... Nie tylko nie wiemy jakie były pierwotne liczby biblijnych rodowodów, ale nawet i to nam niewiadomo, czy posiadamy te rodowody w zupełnym komplecie... Być może, że w spisie patryarchów przedpotopowych i potopowych są opuszczenia... Sama możliwość takich opuszczeń dostateczną podaje odpowiedź na wszelkie zarzuty, jakieby w imię tej czy owej nauki (historyi, paleontologii itp.) podnieść można przeciw chronologii biblijnej. Jeśliby nauki te zdołały dowieść, że data jaką powszechnie naznaczono stworzeniu człowieka nie jest dosyć dawną; okazałoby się zatem, że systemy chronologów są błędne; ale powaga Biblii zawsze pozostałaby takim dowodem nietknięta.“ [1])

Dr. Reusch w dziele swojem: „Biblia i przyroda,“ wydanem w pierwszej prawie chwili wszczęcia się tych sporów o dawność rodzaju ludzkiego, z większą jeszcze dobitnością tak się wyraża: „Może być, że powszechnie przyjęty wykład ustępów biblijnych, z których wyprowadzamy chronologię, jest błędny; może być, że sam nawet tekst uległ skażeniu... Potrzeba nam zatem stworzyć niejako chronologię okresu, jaki upłynął od Adama aż do ery naszej, używając do tego niewielu dat, mimochodem zaznaczonych... Jest to jedna z tych kwestyi, które wolno nam roztrząsać za pomocą dowodów czysto naukowych; wszelkie zatem zmiany w chronologii biblijnej, którychby wymagała nauka, tem samem byłyby dozwolone.“ [2])

O. Brucker, nie podejrzany bez wątpienia o luźność w materyi egzegezy, oświadcza bez wahania: „Skoro chronologia biblijna jest niepewna, nic nam za-

---

1) Manuel biblique p. Baenez et Vigouroux, t. I, ch. III, art. 2.

2) Biblia i przyroda, r. XXXI.

tem nie broni na utworzenie się wszystkich typów językowych tyle przyjąć wieków, ile ich lingwistyka uznałaby za potrzebne.“ Są to słowa tembardziej znaczące, że odnoszą się wyłącznie do czasów po potopie. A O. Corluy, dodaje jeszcze od siebie te słowa: „Nikt już teraz nie zechce, w imię chronologii biblijnej, zastępować drogi uczonym, których zdaniem należy o kilka tysięcy lat wstecz cofnąć ukazanie się człowieka na ziemi.“ [1])

Świeccy także pisarze, i nauką i wiarą znakomici, za przykładem egzegetów i teologów, uznali i wykazali niedostateczność dat podanych w Biblii do oznaczenia czasu zjawienia się pierwszego człowieka.

„... Chronologii biblijnej inaczej ułożyć nie można, jedno na podstawie spisów genealogicznych. Lecz pisarze wschodni w rodowodach swoich jedno tylko mają na oku: trzymać się linii prostej, nie troszcząc się o członki pośrednie; z tego zatem wypada pomijanie całych nieraz pokoleń, a z pominięciem ich całe lata, całe wieki nawet, usuwają się z pod obliczeń naszych... Biblia więc dopuszcza wszelką długość czasu, jakąby nauka, na pewnych dowodach oparta, chciała naznaczyć stworzeniu i istnieniu człowieka na ziemi.“ [2])

„Biblia, — mówi Franciszek Lenormant, — nie podaje żadnej daty pozytywnej początku rodzaju ludzkiego. Nie ma ona w istocie żadnej chronologii do pierwotnych okresów istnienia człowieka, ani do okresu obejmującego czasy od stworzenia do potopu, ani do okresu ciągnącego się od potopu do powołania Abrahama. Daty, jakie wykładacze z niej wyprowadzić chcieli, są zgoła dowolne i żadnej nie posiadają powagi dogmatycznej; należą one do dziedziny hipotezy historycznej...

„Chronologia Biblii, której prawdziwego tekstu nie znamy, przedstawia się nam w stanie głębokiego skażenia, z waryantami przewyższającymi zwykłe w takim razie rozmiary. Z konieczności dochodzimy do odmówienia wszelkiego charakteru historycznego liczbom lat, wymienionych w Księdze Rodzaju przy patryarchach przedpotopowych, i do poczytywania ich za liczby cykliczne. Ale liczby te dziś są tak niepewne, że badanie ich prawdziwie naukowe jest prawie niemożebnem. Trzy wersye tekstu kanonicznego (hebrajski albo Wulgata, Siedmdziesięciu i Samarytański) przedstawiają różnice ogromne; już św. Augustyn uznawał w nich bez wahania, jak dziś uznaje krytyka nowoczesna, ślady sztucznych i systematycznych przerobień...“

Weźmy jeden przykład takiego prawdopodobnego czy możliwego pomieszania liczb: „Obecny tekst Księgi Rodzaju wymienia naprzód wiek, w którym danemu patryarsze narodził się syn, przedłużający ród, potem całkowitą długość życia, którego tym sposobem mniejsza tylko część wchodzi w ogólną sumę następstwa czasów. Stosownie do tego systemu, czas jaki upłynął od Adama do potopu, nie przewyższa, według tekstu hebrajskiego, 1656 lat; gdy przeciwnie liczby całkowitej długości życia patryarchów, które o ile wnosić można, daleko mniej od tamtych podległy przerobieniu, dają sumę ogólną 8575 lat, odpowiadającą dość dokładnie 144 cyklom chaldejskim... Z drugiej strony, niektórzy uczeni (Oppert) starali się wykazać, że cyfrę 1656 lat Żydzi osiągnęli tym sposobem, że gdzie obliczenia chaldeo—babilońskie stawiały pięć lat, tam oni liczyli jeden tydzień. Wszyscy wreszcie mniej więcej na to się zgadzają, że te przerobienia, te znaczniejsze lub mniej znaczne umniejszenia liczb pierwotnie dużo wyższych, były skutkiem obawy popadnięcia w ogromne peryody Chaldejczyków, i chęci ukrócenia takich rodowodów bez końca, dających pochop do wielobóstwa.“ [1])

---

[1]) Ob. Science catholique, 1-re annèe, p. 65, 66.

[2]) Wallon, przytocz. przez Nadaillac'a, Journal des savants, févr. 1869.

[1]) Ol. F. Lenormant, Manuel d'histoire ancienne de l'Orient; les Origines de l'histoire, passim.

Wskazówki chronologiczne, jak je pojmowali i jak je dali pisarze święci, musiały być, były z pewnością prawdziwe. Niepodobna w tekście natchnionym przypuszczać błędu istotnego. Ale pominąwszy już ciemności i różnice w różnych systemach obliczenia czasu, same liczby, więcej bez porównania niż pisane wyrazy, podlegają błędom w przepisywaniu, w czytaniu i t. p. Szczególna opatrzność czuwała nad przechowaniem treści doktrynalnej; nie rozciągnęła opieki swojej na liczby.

Możemy więc, z Sylwestrem de Sacy, zakończyć wnioskiem: „Nie masz chronologii biblijnej." Możemy za jednym z najpoważniejszych w wieku naszym przedstawicieli nauk egzegetycznych i semickich, księdzem Le Hir, powtórzyć te słowa: „Chronologia biblijna waha się i nic pewnego nie mówi; wynalezienie daty stworzenia naszego rodzaju należy do umiejętności ludzkich."

Pan de Mortillet, z tą wytworną, jaką się styl jego odznacza, uprzejmością, — powiada nam: „Biblia, ten rzekomy wytwór objawienia i zbiornik wszelkiej prawdy, najzupełniejszą miedzy chronologów zasiała niezgodę. Niezgoda tak jest jasną i wyraźną, że niepodobna było dojść do porozumienia co do czasu, jaki upłynął między stworzeniem Adama a narodzeniem Chrystusa. Ilu autorów, tyle sprzecznych liczb..." I tu przytacza trzydzieści i dwa waryanty, [1])

(C. d. n).

[1]) Le Préhistorique, p. 155.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XI. *(C. d.).*

Po ludzku sądząc, sprawa przegrana.

Atoli ani wymowa, ani mądrość, ani cuda, ani dobroć, ani nieustanne objawy tego Ducha, którego Jezus przeobficie jest pełen, — nic jednem słowem, nie zdołało pokonać zatwardziałego ludu tego. Lud ten podziwia naukę i przyklaskuje jej, ciekawy jest cudów, i z żądzą nienasyconą pragnie ich; ale o pokucie, ani o wierze słyszeć nie chce. Gdy przyszła chwila ostatecznego postanowienia i wyboru między Ewangelią a staremi uprzedzeniami jego, między nowym zakonem Mesyaszowym a narodowemi podaniami jego, lud ten stawia opór, odwraca się, i pozostaje niewolnikiem uprzedzeń i podań swoich. Ani myśli pójść za Jezusem, chce raczej by Jezus poszedł za nim.

Z pomiędzy miast galilejskich, trzy mianowicie były przedmiotem szczególnej miłości i gorliwej pracy Proroka: Korazin (Korozaim), Betsaida i Kafarnaum. One przynajmniej zdawałoby się, powinny były dać przykład, i zadziwić drugie rozgłosem nawrócenia swego; a przecie i one nie nawróciły się, i żyją po dawnemu w starej rutynie obserwacyi i zdrożności swoich. Na widok takiej zatwardziałości, bolesny okrzyk oburzenia wyrwał się z Serca Jezusa; osądził je, i uznał je gorszemi niż miasta pogańskie, gorszemi, niż takie miasta przeklęte, jak Sodoma i Gomora:

— „Biada tobie, Korozaim, biada tobie, Betsaido! bo gdyby się były w Tyrze i Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawno byliby w włosiennicy i w popiele pokutę czyniły. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądny, niźli wam.

— „A ty, Kafarnaum“, ojczyzno Tego, którego wzywali prorocy i pożądały narody, „izali się aż do nieba wzniesiesz? Aż do piekła zstąpisz; bo gdyby się były w Sodomie cuda stały, które się stały w tobie, snaćby była została aż do dnia tego. Wszakże powiadam wam, iż znośniej będzie ziemi Sodomitów w dzień sądny, niźli tobie“.[1])

Sądy i karania Boskie nie zawsze czekają aż do dnia wieczności.

Trzy one miasta, na których zawisło brzemię klątwy Jezusa, od dawnych już wieków leżą z ziemią zrównane. Chwała Jezusa wzeszła na gruzach ich, a Duch Jego, Duch żywota, który stworzył narody nowe i świat nowy, pozostawił je pogrzebane w śmierci ich.

Dwunastu byli powiernikami tego smutku i tego oburzenia Mistrza. W takich chwilach ucisku, kiedy doświadczał niewdzięczności od ludzi i przeniewierstwa, pijąc dowoli z tego, jak go nazywał, kielicha swego, nigdy słowo żadne zniechęcenia czy goryczy nie wyszło z ust Jego.

---

[1]) Mat. XI, 20, nast.

Nędze i małostki geniuszów Jemu były obce; podobnie jak nie ulegał pospólstwu, tak też nie gniewał się na nie; nigdy zwątpienie nie zachwiało duszy Jego, wiedział, że większa jest Jego moc od mocy złego, i w woli Ojca, bez której zrządzenia lub dopuszczenia nic się nie stanie, szukał schronienia od ludzi, i w tem schronieniu, cierpienia zawodu Jego wydawały Mu się słodkiemi.

I w tej chwili także, odpowiadając Duchowi, który w Nim i doń ustawicznie przemawiał, i ludzką wolę Jego w jedność niewypowiedzianą z wolą Ojca zlewał, rozradował się wewnętrznem weselem i rzekł:

— „Wyznawam Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim. Tak, Ojcze, iż się tak upodobało przed Tobą“. [1])

To jest prawo zasadnicze, powszechne, zbawienia, w Galilei i w Judei, zarówno jak po wszystkiej ziemi, w czasie gdy Jezus sam mówił do ludu swego, zarówno jak w tych po Nim czasach, kiedy Apostołowie Jego, z wieku w wiek, wszystkiemu światu naukę Jego powtarzają.

Wiedza i mądrość ludzka nie jest zdolna przeniknąć wolę Boga: którzy w nią z pychą dufają, w zamiarach i wyrokach Jego nic innego nie widzą, jedno zgorszenie i głupstwo. Sama tylko światłość Boża oświeca człowieka; a światłość ta daje się tylko maluczkim i pokornym, takim którzy za nic mają wszystką mądrość i wiedzą swoją, i z wiarą, choć zrozumieć ich nie zdołają, przyjmują z ust Jezusa nieprzeniknione tajemnice Boże.

Wśród odstępstwa i oporu, jakie Go spotykają od ludzi, Jezus zachowuje niczem nie zmącone uczucie wszechmocności swojej, mówi do uczniów swoich jako równy Ojcu, jako jedyny Mistrz i jedyny Objawiciel:

[1]) Mat. XI. 25, nast.—Por. Jan. VI, 46; VII. 28: VIII, 19; X. 15.

— „Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego“. Wszystko mam od Niego, nieskończonego źródła bytu, i siły, i prawdy, i piękności, i miłości, i żywota. I nikt nie zna Syna, jedno Ojciec, ani Ojca kto zna, jedno Syn, i komuby chciał Syn objawić“. [1])

Rzadko kiedy, z tego źródła świadomości Bóstwa swego, które w sobie nosił, wypuścił Jezus na usta swoje słowa tak jasne i dobitne; nigdy z tego ogniska żarliwości i miłości dusz ludzkich, które w nim pałało, nie wybuchł, nakształt płomienia, okrzyk bardziej rzewny i wzruszający. Widok, w duszy Jego wciąż obecny, niepokojów ludzkich, i nędzy, i miotania się, i ucisków i trwogi, rozrzewnia Go; i myślą i sercem ogarniając wszystkich nieszczęśliwych, śle do nich to wezwanie, którego odgłos, odkąd wyszło z ust Jego, wciąż po wszystkie czasy rozlega się wśród człowieczeństwa:

— „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym: albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie“. [2])

Jarzmo Jezusa, jest to samże Duch Boży; jarzmo to nie przygniata tych, którzy je wezmą na się, ale raczej ich nosi. Poddając się jemu, potrzeba by człowiek zaparł się siebie samego, i chuci swoich, i namiętności swoich, i własnych korzyści swoich, i własnego, wedle ciała i zmysłów życia swego: toć jest brzemię; ale oddając w ofierze wszystko czem jest, człowiek wyrzeka się tylko nicestwa swego; niebawem, w samejże ofierze swojej doświadczy słodkości, i siły, i pogody Boga; wychodzi z czasu i wzburzeń jego, a wstępuje w pokój i ciszę Tego, który jest wieczny.

[1]) Mat. XI. 27.
[2]) Mat. XI. 28.

Rozdział XII.

1. W on czas szedł Jezus w szabat przez zboża: a uczniowie jego głodni będąc poczęli rwać kłosy i jeść.

2. A ujrzawszy Faryzeuszowie, rzekli mu: Oto uczniowie twoi czynią, czego się niegodzi czynić w szabaty.

3. A on im powiedział: Nie czytaliście, co uczynił Dawid, kiedy łaknął, i którzy z nim byli?

4. Jako wszedł do domu Bożeżego i chleb pokładny jadł, którego się mu niegodziło jeść, ani tym, którzy z nim byli, tylko samym kapłanom?

5. Albośćie nie czytali w zakonie, że w szabaty kapłani w kościele gwałcą szabat, a bez winy są?

6. Lecz mówię wam, iż tu większy jest, niż Kościół.

7. A gdybyście wiedzieli, co jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary: nigdybyście byli nie potępiali niewinnych.

8. Albowiem Panem jest Syn Człowieczy i szabatu.

9. A gdy odszedł stamtąd, przyszedł do bóżnicy ich.

10. A oto człowiek mający uschłą rękę: i pytali go, mówiąc: Godzili się w szabaty uzdrawiać? aby go oskarżyli.

11. A on im rzekł: Który z was człowiek będzie, któryby miał owcę jedną: a gdyby ona wpadła w dół w szabat, izali jej nie weźmie i podniesie?

12. Jakoż daleko lepszy jest człowiek, niźli owca? Przetoż się godzi w szabaty dobrze czynić.

13. Tedy rzekł człowiekowi: Wyciągnij rękę twoją. I wyciągnął: i przywrócona jest do zdrowia, jako druga.

14. A Faryzeuszowie wyszedłszy, czynili radę przeciw niemu, jakby go stracili.

14. Ale Jezus wiedząc odszedł stamtąd, i szło ich za nim wielu, i uzdrowił ich wszystkich.

16. I rozkazał im, aby go nie objawiali.

17. Aby się wypełniło, co było powiedziane przez Izajasza proroka, mówiącego:

18. Oto sługa mój, któregom obrał, miły mój, w którym się dobrze upodobało duszy mojej. Położę ducha mojego na nim, a sąd Poganom opowie.

19. Nie będzie się wadził, ani będzie wołał, i nikt nie usłyszy po ulicach głosu jego.

20. Trzciny zgniecionej nie złamie, a lnu kurzącego się nie zagasi: aż wystawi sąd ku zwycięstwu.

21. A w imieniu jego poganie będą nadzieję mieli.

22. Tedy mu przywiedziony jest mający dyabelstwo, ślepy i niemy: i uzdrowił go, tak iż mówił i widział.

23. I zdumiały się wszystkie rzesze i mówiły: Nie tenli to syn Dawidów?

24. A Faryzeuszowie usłyszawszy rzekli: Ten nie wygania czartów, jedno przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego.

25. Ale Jezus wiedząc myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone: i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie, nie ostoi się.

26. A jeśli szatan szatana wyrzuca, przeciwko sobie jest rozdzielony: jakoż tedy ostoi się królestwo jego?

27. A jeśliż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty: synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dla tego oni będą sędziami waszymi.

28. Lecz jeśli ja duchem Bożym wyganiam czarty: tedyć na was przyszło królestwo Boże.

29. Albo jako może kto wnijść do domu mocarzowego i sprzęt jego rozchwycić: ażby pierwej związał mocarza? toż więc dopiero dom jego rozchwyci.

30. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest; a kto nie zbiera ze mną, rozprasza.

31. Dla tego powiadam wam: Wszelki grzech i bluźnierstwo będzie odpuszczone ludziom: ale bluźnierstwo Ducha nie będzie odpuszczone.

32. I ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczone: ale ktoby mówił przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym.

33. Albo czyńcie drzewo dobre i owoc jego dobry: albo czyńcie drzewo złe i owoc jego zły: albowiem z owocu drzewo bywa poznane.

34. Rodzaju jaszczurczy, jako możecie dobre rzeczy mówić; gdyżeście źli? ponieważ z obfitości serca usta mówią.

35. Dobry człowiek z dobrego skarbu wynosi rzeczy dobre: a zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe.

36. A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, zdadzą liczbę w dzień sądny.

37, Albowiem z słów twoich będziesz usprawiedliwiony: i z słów twoich będziesz potępiony.

38. Tedy odpowiedzieli mu niektórzy z Doktorów i Faryzeuszów, mówiąc: Nauczycielu, chcemy od ciebie znak widzieć.

39. Który odpowiadając, rzekł im: Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak im nie będzie dany, jedno znak Jonasza proroka.

40. Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce: tak będzie Syn Człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce.

41. Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z tym narodem i potępią go: iż pokutę czynili na kazanie Jonaszowe. A oto tu więcej, niźli Jonasz.

42. Królowa z Południa powstanie na sądzie z tym narodem i potępi go: iż przyjechała z krajów ziemi słuchać mądrości Salomonowej, a oto tu więcej, niż Salomon.

43. A gdy nieczysty duch wynijdzie od człowieka, chodzi po miej-

scach suchych, szukając odpocznienia, a nie znajduje.

44. Tedy mówi: Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy znajduje go pusty, umieciony i oczyszczony.

45. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych, niż sam, i wszedłszy mieszkają tam: i bywają ostateczne rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. Tak będzie i temu narodowi złemu.

46. Gdy on jeszcze mówił do rzeszy, oto matka jego i bracia stali przed domem, chcąc z nim mówić.

47. I rzekł mu niektóry: Oto matka twoja i bracia twoi przed domem stoją, szukając cię.

48. A on odpowiadając rzekł mówiącemu do siebie: która jest matka moja, i którzy są bracia moi?

49. I ściągnąwszy rękę na ucznie swoje, rzekł: Oto matka moja i bracia moi.

50. Albowiem ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech: ten bratem moim, i siostrą, i matką jest.



Przenajświętsza Eucharystya.

Figury biblijne Eucharystycznej Komunii.

I.

(C. d.)

Ogólny rzut oka na dzieje narodu żydowskiego.

Dlaczego jednak dopuścił Bóg, że Izrael wybrany na to, by dał Zbawiciela wszystkiemu człowieczeństwu, — sam Go nie przyjął? Dla czego ten naród, sam tylko przechowujący prawdę o Bogu, niosący wszystkim dobrą nowinę założenia Królestwa Bożego na ziemi, odrzucił Jezusa, który Królestwo to przyszedł założyć? Czy zatem Izrael nie spełnił tej misyi, która była jedynym jego celem, główną treścią jego dziejów? Czy sam on nie skorzysta z dobrodziejstw, które przez niego w Narodzeniu i Tajemnicy Jezusa przyszły dla świata? Owszem. Naród żydowski, wydając z pośród siebie Zbawiciela, w części spełnił już swoje przeznaczenie, bo przezeń przyszło zbawienie dla człowieka. Spełni je w zupełności, gdy po dziele zbawienia przyjdzie dla ludzkości „dzieło uświęcenia.“ Izrael wejdzie do tego błogosławionego zgromadzenia wybranych. Odrzuciwszy niegdyś Zbawiciela, gdy żył życiem ziemskiem, Izrael —po dniach pokuty — przyjmie Go w życiu Eucharystycznem, by w fakcie tym okazała się tem świetniej Moc, Mądrość i Miłość Boża, by Izrael grzeszny w pokucie znalazł zbawienie, a „jego resztki“ weszły do świętej dzieci Bożych rodziny [1]), która ziści się przez Tajemnicę Ołtarza.

[1]) Rzym. IX, 27.

Kto zna całokształt przepowiedni biblijnych, tyczących się Izraela i jego stosunku do Mesyasza, ten przychodzi do wniosku, że Duch Święty przygotowuje naród wybrany właśnie do przyjęcia Chrystusa w Tajemnicy Eucharystycznej. Świadczą o tem figury biblijne i przepowiednie, odnoszące się do Przenajświętszej Eucharystyi.

Z kolei o pierwszych i drugich mówić będziemy, a naprzód o figurach. Głównie było ich pięć: Drzewo Żywota, Ofiara Melchizedecha, Baranek Wielkanocny, Manna na puszczy i Obrzęd Komunii w ofiarach Starego Zakonu. Oznaczały one jakoby pięć głównych epok oczekiwania Mesyasza.

II.

Figury biblijne Komunii Świętej.

> „Cóż tedy ty za znakczynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli tobie? Co działasz? Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisano: Chleb z nieba dał im jeść.“
>
> (Jan VI, 30. 31).

Izrael oczekiwał Mesyasza. Jest to fakt nie ulegający żadnej wątpliwości. Szczególny w wyrokach Bożych wybór tego narodu i cudowna, w przeciągu więcej niż dwudziestu wieków opieka, jaką otaczał go Bóg, do tego jedynie zmierzały, by przechować na świecie nadzieję oczekiwanego Zbawiciela i tęsknotę za Nim. Zawdzięczając tym rządom Opatrzności, Mesyasz ustawicznie w kolei wieków żył w sercach Izraela i był przedmiotem jego pragnień, treścią jego życia. Miał On zbawić ten naród, żywić go cudownie pokarmem niebieskim i po tym znaku miał być poznany jako rzeczywisty świata Odkupiciel.

Jakoż istotnie, gdy Chrystus przyszedł na świat i zażądał od żydów wiary w swoje posłannictwo, bo „toć jest dzieło Boże, aby wierzyli w tego, którego Ojciec posłał,“ [1]) oni stawiają Mu warunek, aro-

[1]) Jan VI, 29.



KOŚCIÓŁ MARYAWICKI W MARKUSZEWIE.

gancko domagając się, by dał im chleb z nieba, jeśli nie doskonalszy, to co najmniej podobny temu, jaki dał im niegdyś Mojżesz na puszczy. „Cóż tedy ty za znak czynisz—powiadają—abyśmy ujrzeli i uwierzyli tobie? Co działasz? Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako napisano jest: Chleb z nieba dał im jeść.“ [1]) Jak gdyby mówili: Jaki dajesz nam znak swego posłannictwa? Niegdyś uwierzyliśmy Mojżeszowi, ale ten żywił na puszczy ojców naszych chlebem z nieba zesłanym. On też obiecał nam podobnego do siebie wodza. Jeśli więc Ty twierdzisz, że nim jesteś w rzeczywistości, to gdzież jest ten chleb niebieski, który miał przynieść Mesyasz, a dając go nam, miał stwierdzić Boskość swego posłannictwa? Po tym jedynie znaku uwierzymy Tobie i wyznamy Cię Mesyaszem, który przyjść miał dla wybawienia Izraela.“

Taka jest treść rozmowy Pana Jezusa z żydami, po cudownem rozmnożeniu chleba, które opowiedział Jan święty w szóstym rozdziale swojej Ewangelii. Widzimy z tej treści, że Izrael oczekiwał Tajemnicy Eucharystycznej. I nie mogło być inaczej. Jeżeli bowiem w pogaństwie znaleźliśmy ślady takiego oczekiwania, to tem bardziej naród żydowski nie mógł mieć tylko niejasnego przeczucia tej Tajemnicy lub nieokreślonego o niej pojęcia. Wybrany szczególnie przez Boga, miał on wyraźne obietnice, przepowiednie proroków i właściwe przygotowanie. Zresztą cały Stary Testament czyż nie był doskonałym podkładem i przygotowaniem do Nowego? Jeżeli zaś tajemnice życia Jezusa Chrystusa i Sakramenta Nowego Przymierza były zapowiedziane w Starem i przedstawione w jego figurach,—to Tajemnica Przenajświętszej Eucharystyi, która uwieńczyła życie Zbawiciela jako najwięcej zdumiewający objaw Jego Wszechmocy, Mądrości i Miłości,—to Sakrament, który jest kresem i celem innych, musiał być i był zapowiedziany w sposób szczególny, w przepowiedniach i figurach Starego Zakonu.

Nie będziemy przeto usiłowali dowieść, że naród wybrany istotnie oczekiwał Sakramentu Miłości; ale raczej zwrócimy uwagę na zdumiewające obietnice i wspaniałe dzieła, za pomocą których Bóg przygotowywał Izraela do tego największego ze swych arcydzieł, stworzonych dla dobra ludzkości. Przepowiednie i cuda, które były figurami Przenajświętszej Eucharystyi, są jednym niejako szlakiem, znaczącym tę drogę przedziwną, jaką przebył Bóg od dnia stworzenia, kiedy zaczął oddawać Siebie człowiekowi, aż do Wieczernika, kiedy dokonało się połączenie na ziemi Stworzyciela ze stworzeniem.

Obecnie zwrócimy uwagę na jeden rodzaj tych faktów Bożej Miłości, a mianowicie na tak zwane figury biblijne Komunii Świętej. Starego Zakonu znajdujemy ich bardzo wiele.

Niema ani jednego ważniejszego okresu historyi świętej, któryby nie zawierał jakiegoś wielkiego faktu, mającego odniesienie do Tajemnicy Eucharystycznej. W Raju, w zaraniu życia ludzkiego, jest umieszczone Drzewo Żywota. Gdy Bóg wybrał Abrahama i przeznaczył go na „ojca wierzących,“ ofiara Melchizedecha rzuca promień światła Eucharystycznego na epokę patryarchów. Skoro potomkowie Abrahama mieli zorganizować się w lud Boży, — ukazuje się baranek wielkanocny, zwiastujący Baranka bez zmazy, który kiedyś ukryje Siebie pod postaciami Eucharystycznemi, by w tej Tajemnicy wybawić lud swój od wszelkiej niewoli. Okres błądzenia Izraela na puszczy, znaczony licznymi cudami, które Bóg czynił dla utwierdzenia wiary ludu swego, ma mannę z nieba, która zwiastowała Chleb Eucharystyczny, mający żywić prawdziwych synów Bożych. Wreszcie gdy lud Izraelski osiadł około Świątyni, w której Bóg przebywał, która była ogniskiem i duszą całego narodu, — wszystkie składane tam ofiary mają obrządek, ustanowiony przez Boga Samego, „pożywania

---

[1]) Jan VI, 30. 31.

ofiar poświęconych.“ Nadto chleby pokładne, pozostające dzień i noc na świętym stole, wskazują nawet samą postać Eucharystyi i przepowiadają, że krwawa Ofiara Kalwaryi okryje się zasłoną chleba, aby wiecznie ofiarowywać się za wszystko człowieczeństwo i być pokarmem dla wybranych. Ten wielki i znaczący fakt komunii liturgicznej Żydów przedłuża w sposób nieprzerwany figurę Komunii Eucharystycznej aż do czasów Chrystusa Pana.

W ten sposób najpierw człowiek, potem rodzice, wreszcie cały naród otrzymali od Boga do przechowania prawdę objawioną o Tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu i temu zawdzięczając, mieli zawsze przed oczyma i w pamięci symboliczne przygotowanie do Niej.

Wskażemy pokrótce cechy każdej z tych pięciu wielkich figur zapowiadających Sakrament Miłości.

(*C. d. n.*)



Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

XIII.

(C. d.)

„Gdym się zjawił w okolicy Poniemunia - Fergissa, gdzie dawniej byłem „10 miesięcy wikaryuszem, tylko garstka „rozbitków zebrała się koło mnie. Urządziliśmy prowizoryczny ołtarz w spichrzu „gospodarskim we wsi Rymaszyszki i tu „przez parę dni odprawiałem Mszę Świętą „i w przemowach objaśniałem lud o stanie „rzeczy. Zapisało się wtenczas do Maryawitów przeszło 300 osób. Lecz nie długo dano mi być między nimi. Ks. Skinkis, „proboszcz Poniemuński, podburzył wójta Światoszyńskiego, policyantów i sołtysów, i ci zaczęli rozpędzać zebranych „u mnie ludzi. Proboszcz sprowadził również do pomocy kozaków z Władysławowa, głosząc, że wkradł się do jego „owczarni rewolucyonista i będzie przelew „krwi. Widząc, że staje się niemożliwy „dłuższy mój pobyt, musiałem na pewien „czas opuścić te strony. Dopiero na „Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi „Panny w grudniu 1906 r. wróciłem znowu „na Litwę.

„Na brzegu Niemna, we wsi Kruki „gminy Światoszyńskiej, [1]) urządziliśmy „pierwszą Maryawicką domową kapliczkę „w której była zaprowadzona publiczna „adoracya Przenajświętszego Sakramentu. „14 Lutego 1907 roku utworzoną została „Światoszyńska maryawicka parafia. Składała się ona z małej zaledwie garstki „czcicieli Eucharystycznego Baranka, którzy będąc oddaleni od centrum Maryawityzmu, a otoczeni ze wszech „stron ciemnym i fanatycznym, a ustawicznie podburzanym ludem prawowiernym, zmuszeni byli iść odtąd drogą iście „krzyżową.

„Jednak gromadka ta mężnych i gorących serc dzielnie wytrzymała próbę, „jaką Opatrzność na nią zsyłała, przetrwała dni ucisku, prześladowań i pogromów [2]) i stała się rozsadnikiem Maryawityzmu po całej okolicy. W niespełna „półtora roku po utworzeniu parafii, nabyta została na brzegu Niemna we wsi „Kłągie (tuż przy Krukach) 6-cio morgowa posesya z domkiem za 1000 rubli. „Urządzono tu na prędce kaplicę maryawicką, i w święto Bożego Ciała 1908 roku „odbyło się uroczyste przeniesienie do niej „Przenajświętszego Sakramentu. Dzień „ten nazawsze pozostanie w pamięci „Światoszyńskich parafian. Wyszli oni



Kaplica Maryawicka w Kłągiach.

„z Kruk, jakby ze stajenki, z ukrycia. „W uroczystej prosecyi przybyli na kupioną posesyę, gdzie były urządzone „w ogrodzie ołtarze Bożego Ciała. Tutaj „po raz pierwszy odprawioną została Msza „Święta w języku litewskim.

„Obecnie w Kłągiach na wspomnianej posesyi zamierzono budowę kościółka „drewnianego i w tym celu na plac bu-

[1]) Pow. Władysławowski gub. Suwalska.

[2]) Ważniejsze wypadki są opisane w „Maryawicie“.

„dowy zaczęto gromadzić materyał. Cmen„tarz urządzono we wsi Serwidy, znany „z pogromu maryawitów, opisanego w na„szym piśmie w 1907 roku.

„Parafia Światoszyńska liczy zaledwe „około 70 wiernych.

„Do niej należą też pojedyncze oso„by z różnyah parafii powiatu Władysła„wowskiego, mianowicie z Gryszkabudz„kiej, Władysławowskiej, Syntowskiej i in„nych i z parafii Sapieżyszkowskiej po„wiatu Maryampolskiego, jak również „z Welony, Średnika i Wilkii — miaste„czek położonych za Niemnem w gub. „Kowieńskiej. Ogólna liczba maryawitów „we wspomnianych miejscowościach dosię„ga 50-ciu.

„O trzy mile drogi od Kruk, we wsi „Szylerawie, na granicy między prawo„wiernymi parafiami: Błogosławieństwem „i Giełgudyszkami, znajduje się druga „kaplica maryawicka. Urządzona w wiej„skiej chacie, jest ona stałym przybytkiem „dla Przenajświętszego Sakramentu i gru„puje w koło siebie około dwudziestu „czcicieli Baranka Eucharystycznego. Do „kaplicy tej zgromadzają się również ma„ryawici, mieszkający jeszcze o parę mil „dalej, we wsi Karaliszki i z okolic prawo„wiernych parafii Kajmelskiej i Sławickiej; „z pod miasta Jurborga i ze wsi Ziuriai. „Ogólna liczba maryawitów zbierających „się w Szylerawie nie przewyższa 70.

„W połowie lutego roku bieżącego „na Matkę Boską Zwiastowania założo„ną została tymczasem jako filia Świato„szyńskiej, parafia Kowieńska. Kaplica „domowa przy ulicy A. Mickiewicza № 3. „Przenajświętszy Sakrament przechowuje „się stale (szczegóły są opisane w „Marya„wicie“). Maryawici Kowieńscy, liczba „których dosięga paru setek, mają już „swój cmentarz grzebalny na Piotrówce „nad sławną doliną Mickiewicza. Przy„chylnych i zwiedzających kaplicę—wielu.“

Oto co podaje do wiadomości ks. Antoni Tułaba. Gorliwy ten kapłan jest prawdziwym apostołem Litwy. Sam Litwin, z miłością i zaparciem się siebie służy braciom swoim—tym najuboższym, najbardziej potrzebującym opieki i pomocy duchownej. Znosząc prześladowania, a niekiedy narażając życie swoje, śpieszy wszędzie, gdzie tylko się zbierze garstka chociaż ludzi dobrej woli, pragnących jakiegoś życia wyższego, lepszego poznania i zbliżenia się do Boga. Przestrzeń, zmęczenie, niewygody podróży nie stanowią dla niego żadnej przeszkody—na najmniejszą wzmiankę, że w jego okolicy są „sympatycy,“ oczekujący jego przyjazdu staje na wezwanie, gotów do służenia nowym swym braciom.

Prawowierni katolicy nie omieszkali skorzystać i z tej gorliwości ks. Tułaby. Chcąc go narazić na śmieszność, a co gorsza zrazić i zrobić nieczułym na podobne wezwania, — rozszerzyli umyślnie fałszywą pogłoskę, że w pewnej miejscowości, w okolicy Nowych Święcian, lud chce mieć księdza Maryawitę. Ksiądz Antoni Tułaba niezwłocznie wyruszył w drogę i zatrzymał się w Nowych Święcianach. Tu jednak dowiedział się, że wskazana mu miejscowość nie istnieje wcale; jednakże podstęp katolików został uwieńczony pomyślnym skutkiem dla Maryawityzmu. Miejscowi katolicy, niezadowoleni z własnego proboszcza, dowiedziawszy się, że do Święcian przybył ks. Maryawita, tłumnie udali się do niego i poinformowawszy się co do istoty Maryawityzmu, postanowili założyć Maryawicką kaplicę. W ten sposób powstała nowa placówka dla apostolswa ks. Tułaby. Wreszcie w ostatnich tygodniach założono maryawicką kaplicę w Poistrze, wiosce położonej o 12 wiorst od Poniewieża.

Takie są szczegóły o ruchu maryawickim wśród braci Litwinów. Poznajemy z nich, że na Litwie wogóle wszelki ruch odrodzeńczy znajduje teren niewdzięczny, że trudną jest w tym kraju praca dla ludzi idei, a zwłaszcza dla kapłanów idei Chrystusowej. Warunki historyczne wyrobiły w Litwinie charakter skryty, niekiedy ponury i swego rodzaju ambicyę—gotową na wszystko w obronie tradycyi własnych. Katolicyzm

zaś, a raczej duchowieństwo katolickie, nie dając tej nacyi żadnej kultury ducha, wszczepiło w jej serca brutalne instynkty, a chcąc dla siebie zapewnić hegemonię, wyrobiło w niej bezkrytyczną i niemal barbarzyńską nietolerancyę względem wszystkiego, co nie jest „w łączności z Papieżem.“ Nic też dziwnego, że Maryawityzm, występując w imię odnowienia tego, co papiestwo i wogóle hierarchia katolicka zaniedbały w Kościele — wbrew zasadom Ewangelii, znalazł wśród Litwinów niewdzięczne pole dla swego rozwoju. Jednakże te drobne liczebnie placówki, które z wielkim nakładem trudu i poświęcenia nawiedza dzisiaj ks. Tułaba, zaczynają wydawać zamierzone skutki. Miłość dusz ludzkich kapłana Maryawity, jego żądza niesienia im światła prawdy i szczęścia Bożej miłości, zaczynają znajdować oddźwięk i w sercach fanatycznych Litwinów. Powstają nowe placówki dla pracy apostoła Barankowego, lud traci powoli stare uprzedzenia... Z całą więc pewnością do trudów ks. Tułaby możemy zastosować słowa Proroka: „Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje; ale wracając się przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje.“ [1])

Na Litwie jest przyszłość dla Maryawityzmu.

(*C. d. n.*).

---

[1]) Ps. CXXV, 6.



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski. Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.